

Roman Matłosz

– więzień z Sachsenhausen

Od września 2005 r. istnieje na cmentarzu parafialnym w Pelplinie pomnik poświęcony mieszkańcom miasta, którzy polegli lub zostali zamordowani w latach II wojny światowej. Wśród osób, których nazwiska utrwalono na kamiennych tablicach, znalazł się również Roman Matłosz.

Urodził się w 1910 r. w Żarnowej, w powiecie strzyżowskim (podkarpackie) w rodzinie chłopskiej Jana i Klary Marii z Gorzeńskich. Roman był najmłodszym spośród dwanaściorga rodzeństwa. Około 1924 r. rodzina Matłoszów przeniosła się na Pomorze do gminy Łubianka (kujawsko-pomorskie). W miejscowości tej osiedlili się rodzice Romana Matłosza oraz troje rodzeństwa.

Jego brat Józef (1886-1955), z zawodu dziennikarz, był aktywnym działaczem ruchu narodowo-demokratycznego, posłem I (1922-1927) i III (1930-1935) kadencji Sejmu II Rzeczypospolitej Polskiej, wieloletni redaktor „Pielgrzyma”, wybitny społecznik miasta Pelplina w latach 1925-1939, gdzie też zgodnie z własną wolą został pochowany.

Roman Matłosz po ukończeniu szkoły zawodowej zamieszkał u brata w Pelplinie. Podjął pracę w zakładzie ślusarskim Teodora Mykowskiego przy ulicy Dworcowej. Po dwóch latach praktyki zdał egzamin czeladniczy, na który własnoręcznie wykonał klucz francuski oraz wiertarkę. W 1932 r. otrzymał powołanie do służby wojskowej w Marynarce Wojennej w Gdyni. Będąc w wojsku urlopy i przepustki spędzał w Pelplinie. Roman Matłosz zdecydował się na służbę zawodową w marynarce i zamieszkał w Gdyni w wynajętym mieszkaniu przy ul. Kapitańskiej. W tym czasie kontakty z nim utrzymywał jego bratanek Tadeusz, który odwiedzał go w Gdyni.

Z chwilą wybuchu wojny Roman Matłosz uczestniczył w obronie portu wojennego na Oksywiu. Po kapitulacji Kępy Oksywskiej został, tak jak i inni żołnierze obrony Wybrzeża, zabrany przez Niemców do stalagu. W niewoli prowadził częstą korespondencję z rodziną z Łubianki i otrzymywał od niej paczki żywnościowe. W stalagu zajmował się podobno pracami

związanymi z jego zawodem, a więc ślusarstwem. Do rodziny zwrócił się m.in. o przesłanie wykonanej przez niego wiertarki. Po pewnym czasie Roman Matłosz zdecydował się na ucieczkę z obozu. Postanowił przedostać się przez Francję do polskiej marynarki wojennej stacjonującej w Wielkiej Brytanii. Niestety, ucieczka się nie udała. Został złapany przez żandarmerię niemiecką na granicy z Francją. O porażce z pewnością zadecydowała słaba znajomość języka niemieckiego i brak dokumentów zapewniających przekroczenie granicy. Nie wrócił już do stalagu, odesłano go do Sachsenhausen-Oranienburg, hitlerowskiego obozu koncentracyjnego pod Berlinem. W obozie przetrzymywano około 50 tys. osób. Ogółem przez KL Sachsenhausen i kilkadziesiąt podobozów przeszło w latach 1939-1945 około 200 tys. więźniów. Około 30 tys. osadzonych tam osób zmarło z wycieńczenia, chorób, niedożywienia. Wielu zostało straconych lub zmarło w wyniku eksperymentów medycznych. Jesienią 1944 r. przywieziono do obozu dużą grupę mieszkańców Warszawy uwięzionych w Sachsenhausen po upadku powstania warszawskiego. Wśród nowych więźniów Roman Matłosz rozpoznał

swojego brata Stanisława, z którym po kilku dniach udało mu się spotkać. Stanisław skarżył się na trudne warunki obozowe i głód. Roman postanowił mu pomóc, ponieważ miał z tytułu posiadanej funkcji kontakt z kuchnią obozową. Zdecydował się na kradzież żywności, aby dostarczyć ją bratu. Przyłapany przez funkcjonariuszy został odstawiony do specjalnej celi. Była to izba zbudowana w 1942 r. z przeznaczeniem do wykonywania egzekucji przez rozstrzelanie. Tam Roman Matłosz został zamordowany. Prawdopodobnie było to w lutym 1945 r. 22 kwietnia 1945 r. obóz wyzwoliły oddziały 2. Warszawskiej Dywizji Piechoty Wojska Polskiego oraz Armii Czerwonej.

Pamięć o więźniu z Sachsenhausen kultuwyje jego bratanek Tadeusz Matłosz z Wejherowa, m.in. przyczyniając się do upamiętnienia jego osoby na tablicy pomnika tym, co „Życie oddali za Polskę” (1939-1945).

Roman Matłosz był człowiekiem prym, życzliwym dla innych, który poniósł za Ojczyznę najcenniejszą ofiarę – oddał swoje życie. Umarł, ale wciąż żyje w pamięci najbliższej mu rodziny.

■ BOGDAN SOLECKI



NA ZDJĘCIU:
ROMAN MATŁOSZ
NA BALKONIE BIURA
„PIELGRZYMA”
W PELPLINIE (1936 R.)